

Marek Dietl, doradca ekonomiczny prezydenta Andrzeja Dudy, w jego imieniu walczył o przewalutowanie kredytów frankowych. Teraz przyznaje, że ma poczucie porażki. Ale przestrzega banki, że ich zwycięstwo może być pyrrusowe.

Eryk Stankunowicz: To Pan doradza prezydentowi w sprawie kredytów frankowych?

Marek Dietl: Tak. Dołączyłem do Kancelarii Prezydenta pięć tygodni po ogłoszeniu pierwszego pakietu tzw. ustaw frankowych. Franki stały się więc pierwszym zagadnieniem, którym się zająłem.

Niech idą do sądów, ustawowego przewalutowania nie będzie, trzeba chronić banki - tak w lutym zamknął temat prezes PiS Jarosław Kaczyński. Ma Pan poczucie porażki?

Porażki, hm... może tak. Uważam przewalutowanie po kursie sprawiedliwym, a więc takim, który zrównuje koszty kredytu dla kredytobiorców walutowych i złotych, za optymalne rozwiązanie dla wszystkich stron. Ale to jest większa porażka banków niż nasza.

[mc4wp_form id="84"]

Dlaczego?

Dla banków kredyt walutowy to konieczność utrzymania pasywów w walutach obcych oraz wyższej alokacji kapitału własnego. Koszty tego zabezpieczenia są średnio trzykrotnie wyższe niż w przypadku kredytów złotych. Przewalutowanie kredytów frankowych po kursie sprawiedliwym uwolniłoby masę pieniądza zamrożonego teraz w bankach, którą mogłyby przekierować na udzielanie znacznie lepiej opłacalnych kredytów złotych. Według moich wyliczeń w ten sposób banki mogłyby w ciągu czterech lat odzyskać koszty, jakie poniosłyby w wyniku przewalutowania kredytów. Innymi słowy, przewalutowanie kredytów frankowych byłoby dla banków znakomitą inwestycją we własny rozwój.

To dlaczego nie chcą przewalutowania?

Nie wiem...

Proszę postawić hipotezę.

Wydaje mi się, że banki bardzo się obawiają precedensów w rodzaju będzie susza – rolnicy przestaną oddawać swoje kredyty. Być może banki uważają, że część kredytobiorców odebrałaby przewalutowanie jako oznakę ich słabości. I sygnał, że jak się im dostatecznie długo skacze po głowie, to się wyskacze swoje.

Źródło: Forbes. [Czytaj dalej...](#)